

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK

wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

Redakcja i Administracja: Katowice, św. Stanisława 4
Telefon 1414 i 156 — P. K. O. Katowice 304540

ZA OGŁOSZENIA

placi się 20 gr za wiersz milim. Wiersz reklamowy 70 gr.
Na pierwszej stronie 80 groszy

Nr. 210

Katowice, poniedziałek 12-go września 1932 r.

Rok 31

Nowy gospodarczy plan Niemiec.

Nie wiemy i nie chcemy w tej chwili się zastanawiać, czy p. von Papen program gospodarczy swego rządu — ten program, o którym mówił przed tygodniem w Münster — wykona. Walka o władzę, jaka toczy się w dzisiejszych Niemczech pomiędzy dążeniami dyktatorskimi i najnieprawdopodobniejszą kombinacją parlamentarną hitlerowców z katolickim centrum, jest niewątpliwie widowiskiem interesującym. Dla ekonomisty jednak to, co zamierza uczynić p. von Papen w wypadku swego zwycięstwa, jest niemniej sensacyjne. I warto się temu przypatrzeć.

Jakież tedy jest sens gospodarczy programu p. von Papena? Można by go rozczłonkować na trzy zasadnicze zadania:

1. Walka o dodatni bilans handlowy drogą ograniczenia przywozu.

2. „re-deflacja“ (że nie chcemy tutaj użyć słowa: inflacja) w dziedzinie kredytowej.

3. walka z bezrobociem w płaszczyźnie bądź kredytowej, bądź ograniczenia t. zw. zdobycy klasy pracującej.

Zacznijmy od ograniczenia przywozu, jako że ta dziedzina zamarów p. von Papena dotyczy się całokształtu sytuacji gospodarczej Rzeszy w stosunku do całego świata. Niemcy, zadłużone zagranicą, muszą płacić procenty i amortyzację od swych długów. Wobec niemożności uzyskania w tej chwili nowych kredytów (sami są zresztą temu winni, a co gorsza, utrudniają uzyskanie kredytów tych i innym państwom dłużniczym w Europie) muszą zapewnić sobie odpowiednio wysokie saldo dodatnie w bilansie handlowym, gdyż, oczywiście, o zapłaceniu zobowiązań tych z mizernych zapasów Reichsbanku mowy nie ma. Dla uzyskania takiego salda dodatniego jednak istnieją dwie drogi: forsowanie wywozu drogą coraz to większego obniżania cen eksportowych — i ograniczenie przywozu. Dotychczasowe rządy niemieckie, a przedewszystkiem rząd Brueninga, szły zawsze pierwszą drogą, twierdząc, iż zahamowanie przywozu do Niemiec wywoła w konieczności reakcję zagranicy i uniemożliwi przemysłowi niemieckiemu wywóz, tworząc nowe trudności produkcyjne. P. von Papen zrywa z tą tezą. Ale „umiarkowane uregulowanie przywozu“ (massvolle Regelung der Einfuhr) uważa się już w rządzie Rzeszy „zasadniczo“ (grundsätzlich) za konieczne. To dla nas wystarczy. W okresie, kiedy rozpoczyna się nowa seria porozumień międzynarodowych z celem osłabienia wyłączeni i samowystarczalności gospodarczej, propagowanej w Europie, von Papen rozpoczyna na nowo. Przypomina się analogiczna sytuacja z przed dwóch zgorą lat, kiedy to w dwa tygodnie po podpisaniu przez Niemcy genewskiej konwencji o rozejmie celnym p. Schiele... rozpo-

Zwirko zginął śmiercią lotnika.

Towarzyszający mu inż. Wigura znalazł również śmierć pod szczątkami samolotu.

Katowice. Wczoraj, o godz. 10 rano, Katowice zelektryzowała wiadomość, nadeszła z Cieszyna, o tragicznej i bolesnej śmierci chluby polskiego lotnictwa, porucznika Franciszka Żwirki i niemniej zasłużonego dla rozwoju polskiego lotnictwa, konstruktora samolotów inż. Wigury, towarzysza ostatniego tragicznego lotu porucznika Żwirki.

W pierwszej chwili wiadomo było tylko, że porucznik Żwirko zginął, lecz w jakich okolicznościach niewiadomo. Dopiero później nadeszły szczegóły tej bolesnej katastrofy, które pogłębiły żal, która opanowała wszystkich, do których doszła wieść o katastrofie. Wieść tę podawano sobie z ust do ust, że iza w oku. W świetle dopiero tego nieszczęścia uprzytomnił sobie, jak drogim sercu polskiemu był porucznik Żwirko, za rozniesienie sławy polskiego lotnika po całym świecie.

Po potwierdzeniu się wiadomości o śmierci porucznika Żwirki, na miejsce lotniska katowickiego zwiśla do połowy żałobna flaga, widomy znak nieszczęścia i bolesnej straty, jakie dotknęło lotnictwo polskie i naród polski.

Wiadomości, jakie do nas doszły z Cieszyna, przedstawiają następujący obraz katastrofy i wrażenia, jakie katastrofa wywołała w szeregach polskiej ludności Śląska czeskiego, bowiem straszliwe to nieszczęście wydarzyło się na

terenie Śląska czeskiego pod wsią Cierlicko Dolne, 10 km od Czesk. Cieszyna.

Cieszyn. Na podstawie zebranych na miejscu katastrofy informacji, oraz według opowiadań naocznych świadków przebieg katastrofy lotników polskich był następujący: Samolot R. W. D. 6, kierowany przez por. Franciszka Żwirke, jadącego w towarzystwie inż. Wigury na raid gwiaździsty do Pragi, wpadł o godz. 8,15 rano w sferę lokalnej trąby powietrznej w okolicy wsi Dolne Cierlicko, na wschód od Czeskiego Cieszyna, wskutek czego aparat dostał się w korkociąg, powodując oberwanie się prawego skrzydła. Samolot runął do lasu i uderzywszy o drzewo, rozbił się kompletnie. Lotnicy wyrzuceni z samolotu, spadając na drzewo, ponieśli śmierć na miejscu. U por. Żwirki stwierdzono złamanie lewej nogi i lewej ręki, oraz ciężkie obrażenia na całym ciele. Zwłoki inżyniera Wigury są zupełnie zmasakrowane. Części mózgu i ciała zostały rozrzucone. Trupy lotników leżą w odległości 15 metrów od siebie a o jakie 100 metrów od szczątków aparatu. Prawe skrzydło znalezione w odległości 300 metrów, zaś lewe o 200 metrów od motoru. Według naocznych świadków, uszkodzony samolot spadł z wysokości około 100 metrów, chcąc prawdopodobnie lądować, został jednak strącony wirami powietrznymi. Po skonstatowaniu

śmierci lotników przez komisję lekarską zwłoki ich przewieziono do miejscowej kostnicy w Cierlicku. Sama katastrofa wywołała wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku Czeskim nadwyrzaz przykre wrażenie.

Nadeszłe do nas później szczegóły mówią nam, że samolot spadł na dwie jodły w lasku, należącym do gospodarza Michla. Cbie jodły siłą upadku kadłuba samolotu są do połowy ścięte.

Na widok katastrofy ludność miejscowa pospieszyła lotnikom z pomocą. Najprzód odnaleziono zwłoki inż. Wigury, a następnie w zagajniku zwłoki por. Żwirki, straszliwie zmasakrowane. Zwłoki inż. Wigury, który doznał połamania nóg, są specjalnie strasznie zniekształcone. Kawałki ciała widać było porozrzucone na miejscu katastrofy.

Na miejsce wypadku zjechał natychmiast żandarmeria czeska z Morawskiej Ostrawy i Czeskiego Cieszyna. Dano również znać o katastrofie do starostwa w Polskim Cieszynie, skąd na miejsce udał się p. starosta Kutzner i dowódca 4 pułku strzelców podhal. pułk. Własak.

Po oglądnięciu miejsca katastrofy przez komisję przybyłą z Cieszyna, zwłoki lotników złożono w kostnicy przy katolickim kościółku w Cierlicku. Zwłoki spoczęły na marach, okryte w białe całuny. Ludność miejscowa i żołnierze czescy mary ze spoczywającymi na nich zwłokami ofiar bolesnej katastrofy zasypali kwiatami.

Rozpacz ludności polskiej Cierlicka i okolicy na wiadomość o tragicznym zgonie por. Żwirki była straszna. Widać było grupy płaczących kobiet i dzieci, jak i mężczyzn. Miejsce katastrofy było prawdziwą wędrownką ludu. Zjechało setki samochodów i motocykli z różnych stron, jak również z Cieszyna i Katowic. Zniszczony doszczętnie samolot strzeżony był na miejscu przez żandarmerię czechosłowacką.

Sama ludność uważa, że Cierlicko już od szeregu lat prześladowane jest nie- szczęsnym fatum. Ludność przypomina naprzykład, że krótko przed wojną, podczas kiedy orszak ślubny opuszczał kościółek w Cierlicku, rozszalała się burza, a pioruny uderzyły w orszak ślubny, zabijając na miejscu 14 osób.

Śmiertelne szczątki Żwirki i Wigury wrócą do kraju.

Cieszyn. Jak nas informuje konsul polski w Morawskiej Ostrawie, nadeszła tam depesza polskiego attache wojskowego w Pradze, polecając konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie zajęcie się przewiezieniem zwłok zabitych lotników polskich w Cieszynie. Po oględzinach zwłok przez komisję sądowo-lekarską, zostaną zwłoki ofiar katastrofy lotniczej w dniu dzisiejszym przewiezione do Cieszyna. Program uroczysto-

(Dokończenie na stronie 2-jej.)

czął w Niemczech epokę prohibicjonizmu agrarnego, trwającą do tej chwili.

Tyle — o planach „umiarkowanej“ samowystarczalności. Największe zainteresowanie budzi, rozumie się, „re-deflacyjny“ plan p. von Papena w dziedzinie kredytowej. Zadać tu sobie musimy pytanie, czy jest to inflacja — czy też nie?... Otóż, naszym zdaniem, owe papenowskie „załczki podatkowe“, mające posiadać moc zwalniania od zobowiązań wobec państwa w latach 1934 do 1938, posiadają niewątpliwie charakter operacji inflacyjnej. Cokolwiekby w Niemczech na ten temat mówiono, pozostaje faktem, iż wypuszczenie w obieg bonów tych za 2,2 miljarda RM przy obiegowi pieniężnym Niemiec, nie sięgającym sześciu miliardów, i z tem, iż banki (a więc i Reichsbank) bony te będą lombardować, stanowi dla waluty niemieckiej przy jej minimalnem pokryciu kruszcowo-walutowym olbrzymią groźbę.

Walka z bezrobociem zajmuje w programie von Papena poczesne miejsce. Nie należy się temu dziwić, skoro zważymy, iż w tej chwili jest w Niemczech przeszło 5 milionów bezrobotnych i że liczba ich mogłaby w ziemie się podwoić. Dlatego też p. von Papen rzuca jedną trzecią z projektowanych szych bonów podatkowych dla walki z bezrobociem. Zatrudniający nowych robotników uzyskają w bonach tych specjalną premję. Nie mówimy już o trudnościach

technicznych tej operacji i o możliwościach fantastycznych wprost nadużyć (zwalnianie starych robotników i przywrócenie na ich miejsce nowych), ale i tutaj groźba inflacji występuje w całej pełni. Co zrobi przemysłowiec, otrzymawszy bony podatkowe? Czy będzie czekał 1934 roku, aby opłacić niemi podatki, skoro może lombardować je w banku? Operacja wydaje się i w tym punkcie bardzo śliska.

Wreszcie — uderzenie w umowy taryfowe. Zatrudniający bezrobotnych będą mogli obniżyć płace. Tutaj przynajmniej sens gospodarczy istnieje. Ale czy sam tylko sens gospodarczy może kierować programem rządu w tych warunkach, w jakich się Niemcy znajdują? Czy nie należy obawiać się wstrząsów społecznych, zważywszy, iż płace robotnicze już kilkakrotnie przecież bywały niższe? I czy gen. Schleicher obroni rząd p. von Papena przed reakcją sfer robotniczych? Same znaki zapytania...

P. von Papen i jego rząd mają śmiały gest. To trzeba im przyznać. Zawrócili polityką gospodarczą Rzeszy jak bryczką. Przynajmniej — chcą nią zawrócić. Jedno jest tylko pewne: jeśli p. von Papen chciał swym programem wnieść w „zagadkę niemiecką“ więcej pewności, to celu swego doprawdy nie osiągnął. Obecnie położenie i widoki Niemiec są stanowczo bardziej mętne niż kiedykolwiek.

Żwirko zginął śmiercią lotnika.

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej.)

—xox—

ści pogrzebowych ustalony zostanie po porozumieniu się konsulatu z Ministerstwem Spraw Zagr. w Warszawie.

W kościele spadła ponura wieść na żonę ś. p. Żwirki.

Warszawa. Żona ś. p. por. Żwirki bawiła od kilku dni w Warszawie. W niedzielę rano udała się na nabożeństwo do kościoła Zbawiciela. Tu dotarła do niej wieść o strasznej katastrofie, ogłoszona z ambony przez ks. prałata Nowakowskiego. Wczoraj o godz. 22,20 wyjechała w towarzystwie Wandy Wigurzanki, kpt. Komara oraz dwóch oficerów lotników do Katowic, dokąd przybędzie o 3-ej rano. Z Katowic pani Żwirko wraz z towarzyszącymi jej osobami uda się na miejsce katastrofy samochodem, oddanym jej do dyspozycji przez Ministerstwo Komunikacji.

Porucznik Żwirko chciał się ratować skokiem z samolotu.

Cieszyn. Komisja wojskowo-lekarska, która powróciła wczoraj późnym wieczorem z miejsca katastrofy do Cieszyna, badała przyczyny wypadku samolotu polskiego, powstałego wskutek burzy. M. in. wylania się przypuszczenie, że ś. p. por. Żwirko w ostatniej chwili zeskoczył z samolotu, co potwierdza fakt, że zwłoki jego znaleziono w dość dalekiej odległości od gruzów awionetki oraz od zwłok inż. Wigury. Dzisiaj o godz. 10 rano udaje się na miejsce katastrofy czesko-słowacka komisja sądowo-lekarska, poczem nastąpi przetransportowanie zwłok do granicy polskiej w Cieszynie. **Transport zwłok zabitych lotników polskich do granicy polskiej przeprowadzają władze czesko-słowackie z honorami wojskowymi.** Na znak żałoby po zabitych lotnikach polskich wywieszono w Bielsku i Cieszynie czarne chorągwie. W lokalach publicznych przerwano koncerty. Przygnębienie ogólne na Śląsku duże.

Cała wieś węgierska padła pastwą płomieni.

Budapeszt. Wieś Carmelek pod Budapesztem została nawiedzona strasznym pożarem. W ciągu krótkiego czasu wszystkie zabudowania stanęły w płomieniach. O ratunku nie mogło być mowy. Mieszkańcy w panicznym strachu opuścili wioskę, która doszczętnie spłonęła. Zniszczonych zostało 200 zagrod gospodarskich.

Okupiona zbrodnia.

9) (Ciąg dalszy.)

Teraz usiadła na wygodnym fotelu pod oknem i wydobyła listy z kieszeni. Zuzanna Osterrot pisała:

„Moja droga Sabino, ile razy piszę do ciebie, zawsze pragnę wraz ze słowami przesłać ci trochę słońca, nieco wesołości. Cóż, kiedy dzisiaj list mój nastrojony jest na nutę powagi i kłopotów najbrzydszej natury, bo piętynych. Dopóki żyje poczciwy wujaszek Jan i wypłaca mamie kilka tysięcy rocznie, mamy z czego żyć przyzwóicie, z chwilą jednak, gdy on umrze, dużo się zmieni. Wiemy, że majątek wuja po śmierci przejdzie na 22 głowy, a każdy otrzyma po 40 tysięcy marek.

Wuj może żyć jeszcze lat 30, ale może już także jutro pożegnać się z tym światem. Na życie i pieniądze innego rachować nie mogę, tylko na moje własne siły. Nie tracąc czasu zabieram się do dopełnienia mej francuszczyzny i angielszczyzny, do tego ucze się języka włoskiego i buchalterji. Mam więc nadzieję, że w niedługim czasie otrzymam zatrudnienie w jakiejkolwiek firmie. Wujaszek uściskał mnie i powiedział, że lekcje zapłaci osobno, a zarobione potem

Koleje polskie otrzymają znaczną pożyczkę w Anglii

Warszawa. W związku z wiadomością, powtórzoną przez prasę polską w ślad za dziennikiem londyńskim „Daily Telegraph“ o rokowaniach z kapitalistami brytyjskimi w sprawie udzielenia Polskim Kolejom Państwowym pożyczki inwestycyjnej w wysokości 2 milionów funtów. Agencja „Iskra“ dowiadyuje się, że wiadomość ta jest zgodna z rzeczywistością.

Pewna angielska grupa finansowa prowadzi obecnie rokowania z ministerstwem komunikacji, proponując udzielenie pożyczki na rozbudowę szeregu ważnych obiektów kolejowych. Wysokość sumy pożyczkowej wahać się ma od 2 do 3 milionów funtów, a więc od 60 do 90 milionów złotych. Pożyczka ta, według ostatnich propozycji, zwracana byłaby towarami polskimi w ciągu 5 do 8

lat. Jest to jeden ze szczegółów propozycji finansowych, posiadających dużą wagę dla naszego rynku wewnętrznego.

W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd do Warszawy przedstawicieli tej angielskiej grupy finansowej, która proponuje pożyczkę inwestycyjną,

—o—

Bezczelność baronów węglowych zatracą już granicę.

Warszawa. Nieoczekiwana zupełnie zwyczajka cen węgla wywołała zdumienie zarówno w sferach prywatnych, jak i zbliżonych do rządowych, uważających słusznie, że tego rodzaju posunięcie jest absolutnie niedopuszczalne, zwłaszcza w obecnych czasach powszechnego dążenia do wydatnej niżki cen produktów przemysłowych, do których należy wę-

giel — artykuł pierwszej potrzeby. Ze strony poinformowanej dowiadujemy się, że w stosunku do podwyżki cen węgla rząd zajmie odpowiednie stanowisko.

Należy zaznaczyć, że podwyżka ta ma swe źródło w cofnięciu przez przemysłowców kilkunastoprocentowych rabatów, z jakich hurtowi składnicy korzystali w porze letniej.

Udoskonalony telefon z Katowic do Gdyni.

Gdynia. Na nowym przewodzie naporowym Gdynia — Łódź urządzono instalację telefonii wielokrotnej, która da możliwość bezpośredniego połączenia Gdyni z Katowicami, Warszawą, Łodzią i Gdynia — Łódź tranzyt. Jest to udoskonalona telefonja międzymia-

stowa, którą jest częścią wielkiego programu Ministerstwa Poczty i Telegrafów w celu usprawnienia komunikacji telefonicznej. Dzięki tej instalacji komunikacja portu gdyńskiego będzie miała ułatwione i przyspieszone połączenia z środkiem kraju.

Ponura tragedia w Zawodziu.

Katowice. Sklep rzeźniczy Ernesta Anschütza w Zawodziu przy ul. Krakowskiej stał się w ubiegłą sobotę miejscem mrozącej krew w żyłach tragedji. Mianowicie rzeźnik Stanisław Kulak zranił ciężko właściciela sklepu, a później, na podwórzu tegoż domu, sam zadał sobie dwie ciężkie rany w okolicę serca, oraz poderżnął sobie gardło. Tłem tej krwawej tragedji jest nieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Stanisław Kulak, nie miał wcale zamiaru zranić Ernesta Anschütza, lecz zamierzał zabić swoją żonę Annę, z którą od szeregu lat już nie żył wspólnie. Stanisław Kulak po dokonanej na Ernesta Anschütza zbrodni, pobiegł za uciekającą żoną, jednak nie mógł jej odszukać. Między innymi szukał jej również na podwórzu. Gdy spostrzegł, że jego poszukiwania są bezowocne, pchnął się dwukrotnie tym samym nożem w okolicę serca, a następnie poderżnął so-

bie gardło. Wskutek zadanych sobie ran zwałił się bezprzytomnie na ziemię. Na miejsce zbrodni przybyła krótko po wypadku bogucicka policja śledcza, przeprowadzając szczegółowe śledztwo. Ciężko rannych odwieziono karetką pogotowia do szpitala w Bogucicach. Stan Stanisława Kulaka jest beznadziejny. Ernest Anschütz, mimo ciężkiej rany, po opatrzeniu go w szpitalu, przewieziony został do domu.

Polak amerykański „Mistrzem wiedzy“.

Warszawa. Jak donosi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, na uniwersytecie katolickim Duquesne w Pittsburgu (Stany Zjednoczone), Polak Jan Matejczyk, instruktor chemji otrzymał zaszczytny stopień Mistrza Wiedzy. Jan Matejczyk jest synem ubogich farmerów polskich i naukę zdobył własnym mozolnym trudem, zarabiając w czasie studjów na utrzymanie.

„Kochana Sabino! Od kilku tygodni żadnej od ciebie nie mam wiadomości, wiem jednak przez wspólnych naszych znajomych, którzy w tym czasie byli w waszem mieście Hali, że dzieci są zdrowe, nie jestem więc niespokojny.

U mnie wszystko po staremu, dotychczas tylko nie mogę przyzwyczaić się do łaski wuja. Chciałem się jej wyrzec, bo uważam wprost za niesprawiedliwe, żeby wuj odszkodowywał mnie za to, że brat wszystko przetrwoniał. Ale wuj nie dał nawet dłużej mówić o tem, i gdybym się był upierał byłby się na mnie pogniwiał. Niezmiernie dobry człowiek ten wuj Jan, niech mu Pan Bóg da zdrowie, by żył sto lat.

Pytałaś mnie kiedyś o Korneta. Rozumię cię, niepodobna, żeby cię ten człowiek nie interesował. Otóż dziś piszę jedynie z tego powodu! Przygotuj się, że coś niemiłego usłyszysz.

Kornet spędził 10 miesięcy za oceanem. O tem, że miał zostać przeniesiony do innego pułku, zdaje mi się, już tobie wspominałem.

Często wyrzucam sobie, że to ja pozabawiłem kolegów towarzystwa najbardziej lubianego pośród nich, bo on cieszy się naprawdę najserdeczniejszą wszystkich sympatją.

Chciałem, żeby zamiast jego mnie

gdzie przeniesiono. Lecz nasz pułkownik oświadczył, że właśnie dla niego będzie lepiej, gdy po powrocie znajdzie zupełną odmianę. Został więc przeniesiony, a pułk jego, wyobraź sobie, stoi właśnie w miasteczku w którym ty, droga Sabino, teraz mieszkasz.

U rodziców twoich, o ile wiem, niewiele osób bywa, nowych zaś znajomości nie szukaj wcale. Spotkania więc z Kornetem da się łatwo uniknąć, a ponieważ nie widziałas go nigdy i nie wiesz jak wygląda, to choćbyś na ulicy przeszła obok niego, będzie to dla ciebie obojętne.

W każdym razie pomyślałem sobie, że lepiej, gdy ja cię o tem uprzedzę, niż gdybyś miała dowiedzieć się o zamieszaniu Korneta w waszej miejscinie od ludzi obcych. O tem, że ty tam jesteś, kochana Sabino, on nie wie wcale. I skądżeby wiedział. Obawiałem się, żeby który z kolegów nie powiedział mu o tem, bo nie ulega wątpliwości, że Kornet znowu żądałby przeniesienia, a trzeba mieć przecież łąność nad tym człowiekiem. Może nigdy nie dowiesz się, że ty i on mieszkaliście na jednym miejscu.

Szczerze oddany Twój szwagier
Beno Z.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

